



Orędzie

z 25 grudnia 2012 r.

„Matka Boża przyszła z Dzieciątkiem Jezus i nie przekazała żadnego orędzia, ale Dziecię Jezus powiedział: „**Jestem waszym pokojem, życie według moich przykazań**”. Matka Boża i Dziecię Jezus wspólnie pobłogosławili nas znakiem krzyża”.

Aby Jezus mógł być w nas pokojem

Matko Boża! Twoje orędzia są zawsze krótkie, oszczędne w słowa, a tym razem przemawiasz bardzo wymownie samą obecnością, a przede wszystkim obecnością Dzieciątka Jezus. W Ewangelii według św. Łukasza czytamy o Tobie, że „zachowywałaś wszystkie te sprawy i rozważałaś je w swoim sercu” (por. Łk 2,19). Zapatrzeni w Ciebie będziemy dbać w kolejnym roku o ciszę, zamyślenie i adorację.

Panie Jezu! Przychodzisz, aby być z nami. Wiele razy słyszymy z Twych ust: „Ja jestem”. „Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14,6). „Ja jestem Dobrym Pasterzem” (J 10,11). „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba” (J 6,51). „Ja jestem Zmartwychwstaniem i Życiem” (J 11,25). „Ja jestem Światłością Świata” (J 8,12). A w to Boże Narodzenie przychodzisz do nas jako Dziecię Jezus i mówisz: „**Jestem waszym Pokojem**”.

Wraz z pasterzami i Trzema Mędrcami spieszymy do Ciebie, abyś nas zbawił, uleczył i obdarzył pokojem. Idziemy z niepokojem, ciemnością, ranami, grzechem, słabością.

Nasza Matka, Królowa Pokoju w orędziu przekazanych przez Jakova w to Boże Narodzenie mówi: „**Wiele waszych serc opanował grzech i życie w ciemności**”. Niesiemy do Ciebie na Mszę świętą i adorację odziedziczony lęk praojca Adama, uciekającego i chowającego się przed Tobą, lęk Kaina zabijającego Abła, niesiemy choroby, niepewność, niesiemy



Panie Jezu, spieszemy do Ciebie

ciemność Heroda przerażonego utratą tronu i władzy, niesiemy wpływy świata. Niesiemy to wszystko z wiarą i ufnością, umocnieni słowem Matki: „**Dzieci moje, Jezus was kocha i daje wam łaskę, abyście żyli w Jego Miłosierdziu...**”.

Czekasz na nas, Ty, Dziecię Jezus, małe Dziecię na sianku w żłobie, obecny w Bóstwie i człowieczeństwie, w małej Hostii, aby *wielki człowiek* nie musiał się bać *Małej Miłości*. Jesteś naszym Pokojem. Wyprowadzasz nas z niewoli siedmiu grzechów głównych: pychy, chciwości, nieczystości, zazdrości, nieumiarkowania w jedzeniu i picciu, gniewu i lenistwa. Przychodzisz nas zbawić z ateizmu, z samowoli i lekkomyślności. Wzywasz nas: „**Żyćcie według moich przykazań**”.

Także Twoja i nasza Mama objawiając się Jakovovi przynagla nas: „**Dzieci moje, nie czekajcie, powiedzcie „nie”** grzechowi, a wasze serca oddajcie memu Synowi, bowiem jedynie tak będziecie mogli żyć Bożym miłosierdziem i z Jezusem w sercach ruszyć drogą ku zbawieniu”.

A gdy wyrzekniemy się szatana i jego wpływów i będziemy żyć bez grzechu, to otworzy się nasze serce Jezusowi Chrystusowi (jak woła z Nieba błogosławiony Jan Paweł II) i będzie dla Ciebie miejsce w Betlejem naszej rodziny, wioskach i miastach i całej naszej Ojczyźnie. Wtedy też zrozumiemy i doświadczymy macierzyńskiej miłości i miłości Syna, a ta miłość Matki i Syna tak nas przemieni, że z radością podarujemy swoje życie i całkowicie się oddamy Tobie Matko,

Doroczne objawienie dla Jakova Čolo z 25 grudnia 2012 r.

Matka Boża objawiła się trzymając Dzieciątka Jezus na rękach. Objawienie zaczęło się o 14:15 i trwało 10 min. Jakov powiedział:

„**Drogi dzieci, darujcie mi swoje życie i całkowicie mi się oddajcie, abym mogła wam pomóc zrozumieć moją matczyną miłość i miłość mojego Syna do was. Moje dzieci, kocham was bezgranicznie i dziś w szczególny sposób, w dniu narodzin mojego Syna, pragnę każdego z was przyjąć do swego serca i wasze życie darować memu Synowi. Dzieci moje, Jezus was kocha i daje wam łaskę, abyście żyli w Jego miłosierdziu, ale wiele waszych serc opanował grzech i życie w ciemności. Dlatego, dzieci moje, nie czekajcie, powiedzcie „nie” grzechowi, a wasze serca oddajcie memu Synowi, bowiem jedynie tak będziecie mogli żyć Bożym miłosierdziem i z Jezusem w sercach ruszyć drogą ku zbawieniu**”.

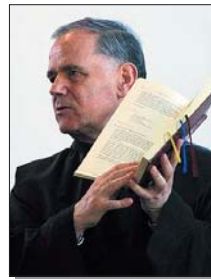
pragnąc abyś nas przyjęła do swego serca i podarowała nasze życie Jezusowi.

Będziemy mieć siłę tak uczynić, bo „Matka Boża i Dziecię Jezus wspólnie pobłogosławili nas znakiem krzyża”. A krzyż jest zwycięstwem nad śmiercią, grzechem i szatanem. Błogosławieństwo Krzyża łagodzi naszą winę i woła za nami: „Ojczy przebac im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23,34). Błogosławieństwo Krzyża posyła nas, abyśmy ofiarowali życie, abyśmy łagodili przed Bogiem winę innych, abyśmy przebacili, abyśmy się wstawiali przed Bogiem za ludźmi, abyśmy błogosławili miłością i pokojem. Aby Jezus mógł być w nas pokojem.

O. Eugeniusz Śpiotek Sch. P.

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i życie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Księga Wyjścia – 2

Lokalizacja Góry Przymierza, postój w Sukkot oraz relacja biblijna zawarta w Wj 13,17-18 (*nie wiódł Bóg ludu drogą prowadzącą do ziemi filistyńskiej, chociaż była najkrótsza... ale okreśną drogą pustynną ku Morzu Czerwonemu*) wskazują, że opowiadanie biblijne opisuje drogę południową. Już w okresie wczesnego brązu znana była droga między południowym Synajem i Aradem. Najnowsze odkrycia w Kuntillet Adszrud wskazują, że w czasach królewskich znana była dobrze „Droga Morza Czerwonego”. Jeśli opowiadanie biblijne od tej drogi odchodzi, to po to, aby wyjaśnić, że lud Izraela musiał błąkać się po pustyni ze względu na karę za brak ufności wobec Boga i szemranie przeciw Mojżeszowi.

W Wj 15,22 znajdujemy wzmiankę, że po przejściu przez morze „szli w kierunku Szur”. Jest to dość szeroki pas pustynny rozciągający się na wschód od Jeziora Gorzkiego i Zatoki Sueskiej. Następnie doszli do Mara, miejscowości trudnej do zlokalizowania. Być może chodzi o Ajum Musa, położone 38 km od Jeziora Gorzkiego. Później rozbili obóz w Elim, które znajdowało się w Wadi Garandel. Następnie doszli do Pustyni Sin, położonej między Elim a Synajem (Wj 16,1). Pustynia ta utożsamiana jest z nizinną piaszczystą Debbet el-Ramlah. Kolejnym



postojem była pustynia Synaj i Góra Przymierza. W tym miejscu Bóg w sposób szczególnie wkrocza w historię Izraela zawierając z nim przymierze.

Opis przymierza Księga Wyjścia poprzedza scenami przedstawiającymi szczególne działanie Boże w życiu Mojżesza i Izraela. Księga Wyjścia bardzo ściśle łączy powołanie Mojżesza z ideą objawienia imienia Bożego: 3,13-16 – *Mojżesz zaś rzekł Bogu: „Oto pójdę do Izraelitów i powiem im: Bóg ojców naszych posłał mię do was. Lecz gdy oni mnie zapytają, jakie jest Jego imię, to cóż*

im mam powiedzieć?“. Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: „JESTEM, KTÓRY JESTEM” i dodał: „Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was”. Mówił dalej Bóg do Mojżesza: „Tak powiesz Izraelitom: JESTEM, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i to jest moje zawołanie na najdalsze pokolenia. Idź, a gdy zbierzesz starszych Izraela, powiesz im: Objawił mi się Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba i powiedział: Nawiedziłem was i ujrzałem, co wam uczyniono w Egipcie”.

Imię Boga Septuaginta tłumaczy „Ja Jestem Istniejący” (*ego eimi ho ōn*), Wulgata – „Jestem, Który Jestem” (*ego sum qui sum*), Jakub Wujek (*Jam Jest, Którym Jest*). Niedokonana forma czasownika daje różne możliwości przekładu tego wyrażenia, np. „Ja, Który Istnieję”, „Ten, Który Istnieje”, „Ja będę istniał”, „Ten, Który będzie istniał”, „Ja będę Tym, który będę”. Z wyrażeniem tym wiąże się tetragram imienia Bożego JHWH, który z punktu widzenia gramatycznego stanowi formę imperfektum od rdzenia *hajah*. W aspekcie historiozbowczym imię to może być interpretowane jako personalna obecność Boga realizująca zbawienie w historii Narodu Wybranego.

Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba objawia się Mojżeszowi jako zasada i źródło wszelkiego istnienia. Poprzez cudowne znaki, które czyni dla swego Ludu ukazuje swoje oblicze Zbawiciela uwalniającego z niewoli i wprowadzającego do wolności (Wj 10,2 – *abyś opowiadał dzieciom twym i wnukom, co działałem w Egipcie. A znaki moje czyniłem między nimi, aby wiedzieli, że Ja jestem Pan*). Bóg opiekuje się swoim ludem podczas jego pobytu na pustyni karmiąc go przepiórkami i manną (Wj 16), pojąc wodą wyprowadzoną ze skały (Wj 17,1-7) i asystując w drodze do ziemi mlekiem i miodem płynącej.

W orędziu teologicznym Księga Wyjścia mocno podkreśla, że odpowiedzią człowieka na znaki Bożego działania może być wiara bądź zatwardziałość. Szem-

ranie ludu przeciw Mojżeszowi i Aaronowi (Wj 15,24; 16,2-12; 17,3) oraz bałwochwalczy kult złotego cielca (Wj 32) dobitnie pokazują słabość i niewierność ludu wobec Boga. Tym bardziej Księga Wyjścia podkreśla potrzebę przymierza Boga i człowieka. Przymierze to nie może ograniczać się tylko do strachu i formalnej realizacji związanych z nim praw, lecz powinno być nieustannie ożywiane miłością i wiernością. Przymierze to znajduje swoje wypełnienie w osobie Jezusa Chrystusa.

W Tradycji Starego Testamentu do tematyki wyzwolenia z niewoli egipskiej często nawiązują teksty prorockie, psalmy i tradycja mądrościowa (Iz 48,3n; 51,9n; 52,11-12; Oz 2,16-17; 11,1; 13,4-5; Ps 78; 81; 106; Mdr 11,2 – 19,22). W tradycji chrześcijańskiej wiele motywów zawartych w Księdze Wyjścia jest rozumianych jako typ chrztu, Eucharystii i Nowego Przymierza (J 6,31-65; 1 Kor 10,2-4; Hbr 3,1-6; 9,15). Teologię wypełnienia w sposób szczególny podkreśla Ewangelista Jan. W czwartej Ewangelii Jezus zostaje przedstawiony jako nowy Mojżesz. W Wj 40,34-35 mowa jest o Mojżeszu, który nie mógł wejść do Namiotu Spotkania, gdyż chwała Pana (hebr. *kawod YHWH*, LXX – *doksa kyriou*) wypełniała przybytek (namiot). W Ewangelii Janowej (J 1,14) to Słowo rozbiło namiot między nami, aby ukazać swoją chwałę. Boże cechy związane ze Starym Przymierzem – łaska i prawda według opisu Ewangelii uobecniły się w Jezusie Chrystusie (J 1,14).

Nowość Jezusa w stosunku do Prawa wyraża dobrze J 1,17 – *Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa*. W polemice z „Żydami” w J 5,45-46 Jezus powołuje się na Mojżesza, jako na tego, który o Nim pisał. Według Jezusa – Mojżesz, w którego „Żydzi” pokładają nadzieję staje się w rzeczywistości ich oskarżycielem, gdyż odrzucają pisma Mojżeszowe świadczące o Jezusie. W Pwt 18,15.18 Mojżesz pisze o Proroku na jego podobieństwo, który ma wyjść z synów Izraela. W konsekwencji ci, którzy nazywają siebie „uczniami Mojżesza”

(J 9,28) w rzeczywistości nie wierzą w jego słowa. W ten sposób zostają oni skonstrastowani z „uczniami Jezusa” (J 9,28), którzy wierzą Pismu i słowom Jezusa (J 2,22). Manna, którą Mojżesz daje Izraelitom w wędrówce do Ziemi Obietnic staje się figurą prawdziwego Chleba z nieba (J 6,31nn). Ci, którzy jedli mannę na pustyni poumierali, natomiast ci, którzy spożywają Chleb zstępujący z nieba mają życie wieczne (J 6,58).

Księga Wyjścia objawia oblicze miłującego Boga, który wkraczając w historię ludu Izraela pragnie dokonać zbawienia całego świata. Wydarzenia opisane w tej Księdze dotyczą historii każdego człowieka, który wkracza na drogę wspólnoty z Bogiem i doświadcza łaski zbawienia.

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel
– prof. KUL

Staniesz się błogosławieństwem

W Księdze Rodzaju Bóg powołując Abrahama obiecuje mu, że: *stanie się błogosławieństwem* (12, 2-3).

Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z cudownej mocy błogosławieństwa. Cechuje się ono tajemniczą, niewidzialną, ale jednak bardzo konkretną siłą, działającą wśród stworzeń. Ma swe źródło w Bogu i wypływa z Jego wszechmocy. Błogosławieństwo potrzebuje kanałów, którymi mogłoby dotrzeć do swego celu, tak samo jak rzeka potrzebuje koryta, by dopłynąć do morza i wzbogacić je swoimi słodkimi wodami.

Ta moc, która może przemienić wszystko, co napotyka na swojej drodze, przenika całych nas, poprzez serca kapłańskie otrzymane podczas chrztu. Najczęściej jednak, zostaje przez nas zamknięta w szufladach naszej ignorancji, lenistwa, a może tylko obojętności. I w ten sposób skarb łaski zostaje zaprzepaszczony.

Pan powierzył w nasze ręce cenne dobro, którym powinniśmy się odpowiedzialnie posługiwać, dobro przeznaczone do wypowiedania. Słowo leci jak wiatr i tam gdzie zostaje wysłuchane i pielęgnowane, pozostaje by wydać owoce. Powierzono dobrą, należy strzec ze względu na ogromną wartość, by następnie przekazać je dalej, by wolne krążyło, przenikając wszystkie sprawy, nadając im właściwe znaczenie. Błogosławieństwo nie zmienia natury rzeczy, umożliwia natomiast realizację ich natury i wypełnia je życiem...

Takim błogosławieństwem Pan obdarza nas na początku każdego nowego

roku. Uczynmy je naszym, przekazujemy je dalej nie tylko za pomocą słów. Dzięki temu my sami staniemy się błogosławieństwem: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem. Tak będą wzywać imienia mego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił” (Lb 6, 24-27).

Z Życia Kościoła



ROK WIARY

Rdzeniem kryzysu Kościoła w Europie jest kryzys wiary – Benedykt XVI

Stan naszej wiary – 3

Pan Jezus smutny wypowiedział wtedy słowa: J 6,26 „Zaprawdę powiadam wam: szukacie mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który da wam Syn Człowieczy (...)”.

Mam nieodparte wrażenie, że Pan Jezus przeznaczył te słowa szczególnie dla nas, wszczepionych w Kościół przez chrzest. Wiedział przecież, że ta bezładna gromada, spragniona kochającego bezinteresowną Miłością Pasterza, nie była zdolna do właściwego widzenia dzieł Chrystusa. To Duch Święty, Pocieszyciel sprawił, że uczniowie, potrafili pojąć i zapamiętać to, co Chrystus do nich mówił, gdy przebywał z nimi na ziemi. To On, Pocieszyciel, wszystkiego tego, co doświadczyli z Mistrzem, nauczył rozumieć i uzdalniał do wprowadzenia w życie. Ten tłum ludzi sprzed 2000 lat widział we Wszechmocnym Bogu jedynie „obiekt” do łatwego zaspokojenia głodu swoich żołądków. Czuli się bezpieczni, kochani i „zaopiekowani” przez Nauczyciela, ale nie potrafili rozeznać dłaczego.

Ta scena każe mi się dobrze zastanowić, czy przypadkiem my, już po zesłaniu Ducha Świętego, nie zachowujemy się tak, jakbyśmy nie byli Nim wypełnieni?! Mimo że minęło ponad 2000 lat od Zmartwychwstania Jezusa, ciągle wpadamy w tą samą pułapkę jak ten nieświadomy niczego tłum. Szukamy Boga z niewłaściwych powodów.

Tak więc **brak wiary**, czyli więzi osobowej z Jezusem w Duchu Świętym sprawia, że **mamy szczęście w rękach, ale go nie widzimy!!!**

Jeżeli pozostaniemy na poziomie Izraelitów, opisanym w Księdze Liczb 11,6 „(...) Czy nasze nie widzą nic poza manną?”, nie doświadczymy tej rzeczywistości o jakiej wspomina św. Jan, gdy Pan Jezus mówi o Eucharystii: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we mnie **wierzy** nigdy pragnąć nie będzie” – (6,35). I jeszcze następne zdanie, które powinno być dla nas przestroją: J 6,36 *Widzieliście Mnie, a przecież nie wierzyście.*

Tak, jeżeli nie pozwolimy się przeniknąć naszemu Panu, to patrząc na Eucharystię, będziemy widzieli jedynie biały opłatek. I patrząc na raniącego nas współbrata, będziemy widzieli jedynie wroga. Nasze serca, mimo pięknych uczynków, powstrzymywania się od grzechu i kwiecistych mów na temat Boga, nadal pozostaną **oschłe!**

Po czym możemy rozpoznać, czy jesteśmy w **takim stanie**? Zaobserwujmy jak zachowujemy się np. po spożyciu Ciała Chrystusa w czasie Eucharystii. Wtedy On przecież przenika nasze ciało i całe nasze jestestwo. Czy zachowujemy się jak Ten, którego właśnie spożyliśmy? Zbadajmy nasze myśli, zwróćmy uwagę jakie słowa wychodzą z naszych ust. Czy jesteśmy życzliwi i pełni Miłości? A może Bóg nadal wydaje nam się daleki...

Czujemy ten potężny zew naszego ducha, który tęskni za Bogiem, ale szukamy Go **ze złych pobudek**. Na tym polega nasza tragedia, bo szukamy doznań duchowych, kierujemy się lękiem, chęcią zasłużenia sobie na nagrodę, a to z Miłości do Niego powinniśmy wszystko czynić. Cieszyć się z tego, z czego On się cieszy, a smuć się tym, co sprawia Mu ból. Jeśli wkroczymy na drogę synostwa trzymając Pana za rękę, nawet nie zauważymy, że wprowadzi nas On w życie duchowe, które uzdalnia do „brania garściami” z pozostawionych przez Niego znaków.

To Jego Tajemnica jak On to robi. Zrobi to delikatnie. Dokładnie poprowadzi nas tak, jak pozwoli na to nasze dziedzictwo międzypokoleniowe, zranienia, możliwości intelektualne. **Każdy otrzyma tyle samo uzdrawiającej Miłości**, stosownie do swojej miary: „Każdemu z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego” – Ef 4,7. „(...) aż dojdziemy wszyscy razem do jedności wiary i pełnego

poznania Syna Bożego, do człowieka doskonałego, do miary wielkości według Pehni Chrystusa” – Ef 4,13.

Wiem na pewno, że wszystko, co nas spotka na tej drodze, będzie przeniknięte Miłością, bo Bóg jest Miłością. Nawet jak będzie bolało i nic na początku nie będziemy rozumieć, On będzie kojącą Obecnością. Poczuciem bezpieczeństwa. Wyobrażam sobie wyraz twarzy naszego Pana, który nie może nam na pewnym etapie niektórych rzeczy wytłumaczyć, bo taki stan jest dla nas w tym momencie dobrem. Wyobrażam sobie, jak ucieszony naszą postawą zaufania uśmiecha się i emanuje na nas Swoją cudowną bezinteresowną Miłością. Wiem, że On potem mi to wszystko objaśni, czego nie rozumiem. Wiem, bo już doświadczyłam tej rzeczywistości.

Na ten moment mojej niewiedzy, powinien być dla mnie ważny fakt, że Jezus cieszy się, bo Mu zaufałam. Będę płakać, bo nieraz będzie mnie bolało. Ale On zawsze będzie mi towarzyszyć. Każda łza będzie zebrana. Mój Pan, Absolut, wnika we mnie w każdej Komunii Świętej, by mnie uzdolnić do widzenia oczami duszy. Wiara to zażyła relacja z Panem, to ufne oddanie Mu swojej woli. On wtedy w procesie nawracania będzie nas przemieniał. (cdn)

Letizia



Kongres Chrystusa Króla

Wypędźmy bezbożnego czarta z kręgu świata!

– wystąpienie ks. kard. A. Hlonda.

„Bezbożnictwo szerzy się na całej kuli ziemskiej niesłuchanie intensywnie i sprawnie, a torując sobie drogę do władztwa nad światem, burzy ład, chaotyzuje społeczeństwa, sieje rewolucję. Gdziekolwiek zdobywa rządy, urzeczywistnia swe plany z bezprzykładną bezwzględnością i terrorem” – w ten sposób



ks. kard. A. Hlond – legat papieski – zwracał się do uczestników I Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w 1937 r. w Poznaniu.

„Ze zgrozą wpatrujemy się w otchłań sromoty i zwierzęcości, w którą staczają się społeczeństwa z religii wyzute, a chociaż zamiarów Opatrzności nie rozumiemy, wierzymy, że ze straszliwych mroków naszych czasów pod tchnieniem Ducha Świętego wyłoni się wizja Królestwa

Bożego jako powszechnej realizacji ewangelicznej prawdy, sprawiedliwości, miłości, pokoju, ładu. Wierzymy, że duch człowieczy, upokorzony suprematem materii, dopomni się o swe prawa **i tym tęsknię szukać będzie Boga**. Wierzymy, że czasy przemocy bezbożniczej i terrorystycznych polityk antychrześcijańskich to okres doświadczenia, który się jeszcze w obliczu dzisiejszego pokolenia skończy. **Ślubujemy Chrystusowi Panu**, że będziemy uporczywymi budowniczymi Jego Królestwa i nieustępliwymi szermierzami za sprawę Jego Kościoła. Będziemy Chrystusowej prawdzie dawali świadectwo w głębiach swych dusz i w codziennym życiu, w obyczajach ognisk domowych, w kształtowaniu pokoleń, w budowie ustrojów zbiorowego bytu. Jego duchem przewietrzymy atmosferę społeczną. Jego moralną zasadą podmurujemy politykę swych państw. Wielkości swych narodów służyć będziemy z oddaniem, gruntując ją na niezawodnych pierwiastkach dostojności i rozwoju. Bo jak nie uznajemy człowieczeństwa bez duszy i sumienia, tak nie rozumiemy ani ludzkości i jej dziejów bez czynnika Bożego, ani narodów bez przeznaczeń w sferze planów Opatrzności. Jak nie znamy chrześcijaństwa bez objawionej idei Odkupienia, bez historycznego a Boskiego Zbawiciela i bez Kościoła, tak Kościoła nie pojmujemy bez Papieża, hierarchii, apostołskiego laikatu, bez Boskiej misji na wszystkie czasy i bez szczególnego posłannictwa na zwrotny moment naszych dni. **Solidaryzujemy się z działaniem łaski** w duszach, z odruchami religijnymi serc. Łączymy się z wszelką szczerą inicjatywą pro Deo, z każdą obroną prawd objawionych, z agonią dogorywających za Chrystusa bohaterów. Jesteśmy jednogodni z nieustraszonymi wyznawcami Chrystusowymi i z wielkodusznością współczesnych męczenników. Ludom przeżywającym kalwarię swych wierzeń ślemy braterskie pozdrowienie: nie braknie nas, gdy nas zawezwają do pomocy przy odbudowie ołtarzy. Za orędownictwem Wspomożycielki Wiernych wspólnie święcić będziemy na tragicznym przełomie epok triumfy Boskiego Serca. **Nie wątpiąc o tym, że to zwycięstwo wiary** nad kłamem bezbożnictwa jest uzależnione od nadprzyrodzonego posłuchu armii apostołów katolickich dla Namiestnika Chrystusowego, ślubujemy Ojcu Świętemu bezwarunkową uległość i wierność. Poddani jego rozkazom przyłączamy się do pospolitego

ruszenia ku obronie Objawienia i rozstrzygającym czynem apostołskim (...) budować będziemy te czasy, w których Chrystusowa zapowiedź „jednej owczarni i jednego Pasterza” stanie się osią duchowego układu świata”.

Streszczając w jednym apelu założenia i wyniki Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, zwracamy się do ludów świata całego z wezwaniem, by się wszystkie, bez różnicy ras, ostatecznie i całkowicie zdecydowały na Boga. Wielkim wspólnym zaklęciem, wszechludzkim egzorcyzmem modlitwy i czynu wypędźmy bezbożniczego czarta z kręgu świata! Od Boga nie odступujemy pod żadnym przymusem! Jako wyznawcy, jako działacze, jako bohaterzy i męczennicy, „gotujmy drogi Pańskie” Temu, który jest stwórczym Władcą ducha, materii i siły, wiekiustym Panem rozbełtanych czasów, **nieśmiertelnym Królem krnąbrnej współczesności** i pogodzonego z Bogiem jutra! Wszędzie i zawsze króluj nam, Chryste, Boże nasz i Odkupicielu!” Amen.



Cześć należna Maryi

1 stycznia przypada święto Maryi Bożej Rodzicielki – Deipara – dlatego przedstawiamy

rozprawę: o *Czci należnej Maryi ze względu na Jej Syna*, (*The Glories of Mary for the Sake of Her Son*) konwertyty, bł. Johna Henry kard. Newman’a skierowaną do Różnych Zgromadzeń przygotowaną w 1849 r. – przed ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, wydaną przez Longmans, Green and co. w 1906, w tłumaczeniu Pawła K. Długosza.

„Maryjo, Matko łaski, Słodka Rodzicielko łagodności, broń nas od wroga, wspomóż w godzinę śmierci”. Amen.

Wiemy, bracia, że w świecie naturalnym nic nie jest zbędne, niekompletne czy samoistne: poszczególne części wiążą się ze sobą, a wszystkie elementy łączą się w jedną potężną całość. Porządek i harmonia to pierwsze doskonałości, jakie odkrywamy w widzialnym stworzeniu, a im bardziej je badamy, tym lepiej widzimy, jak powszechnie i jak bardzo do niego przynależą. „Wszystko idzie parami – mówi Mędrzec – jedno naprzeciw drugiego, i nie ma w nich żadnego braku”. Oto definicja „nieba i ziemi” przeciwstawionych próżni i chaosowi, które je poprzedziły.

Wszystko podlega obecnie ustalonym prawom: każdy ruch, oddziaływanie i skutek mają swoje wyjaśnienie, a gdyby nasza wiedza była wystarczająca, dałoby się je również przewidzieć. Nadto jest jasne, że prawda objawia się w stopniu proporcjonalnym do naszego badania i obserwacji. Choć oczywiście nawet na pierwszy rzut oka widać, że w jakimś zbiorze rzeczy panuje ustalony i piękny porządek, to w innych przypadkach trudno odkryć prawa, które nimi zawiadują. Słowa takie jak „przypadek”, „ryzyko” i „fortuna” pojawiły się w użyciu jako wyraz naszej ignorancji.

Pomyślcie teraz o ludziach bezbożnych, wyrokujących bez należytego zastanowienia, którzy zajęci dzień po dniu interesami tego świata, nagle spoglądają w niebo lub na ziemię i zaczynają krytykować Wielkiego Architekta, argumentując, że istnieją stworzenia niebezpieczne lub niedoskonałe, i zadając pytania, które świadczą jedynie o ich braku naukowego wykształcenia.

Tak samo mają się rzeczy, gdy idzie o świat nadprzyrodzony. Wielkie prawdy objawienia są wzajemnie powiązane, tworząc jedną całość. W jakimś stopniu każdy może to dostrzec od razu, aby jednak w pełni zrozumieć jedność i harmonię katolickiego nauczania, potrzeba studiów i medytacji. Dlatego, jak filozofowie tego świata zakopują się w muzeach i laboratoriach, schodzą do kopalń lub wędrują przez lasy i wybrzeża, tak też badacz prawd niebieskich rozważa je w celi i oratorium, wylewając swe serce w modlitwie, zbierając myśli w czasie medytacji, rozmyślając o Jezusie lub o Maryi, o łasce lub o wieczności, rozważając słowa świętych, którzy żyli przed nim.

Aż w końcu przed jego duchowym wzrokiem ukaże się będąca udziałem ludzi doskonałych mądrość ukryta, „którą Bóg przed wiekami przeznaczył dla naszej chwały” i którą „objawia nam przez swego Ducha”. A jak ignoranci mogą przeczyć pięknu i harmonii widzialnego stworzenia, tak też ci, którzy przez sześć dni tygodnia pochłonięci są trudami tego świata, którzy żyją dla bogactwa, sławy, przyjemności lub wiedzy świeckiej, a rozważaniom religijnym poświęcają jedynie wolne chwile – nigdy nie wznosząc swych dusz do Boga, nigdy nie prosząc Go o oświecającą łaskę, nigdy nie umartwiając swych ciał ani serc, bez stałej kontemplacji prawd wiary, ale za to dogmatycznie i przedwcześnie wyrokując według własnych poglądów lub nastroju chwili – tacy ludzie, powtarzam, równie łatwo mogą być lub na pewno będą zaskoczeni i zgorzeleni pewnymi fragmentami prawdy objawio-

nej. Wyda się im dziwna albo trudna, albo przesadna, albo absurdalna – i odrzuca ją w całości lub w jakiejś jej części.

Zamierzam zastosować tę uwagę w rozważaniach na temat przywilejów, które Kościół przypisuje błogosławionej Matce Boga: dziwne, zdumiewające i trudne będą dla tych, których wyobraźnia nie jest do nich przyzwyczajona i którzy nie uczynili ich przedmiotem swojej refleksji. Jednakże im uważniej i pobożniej rozmyśla się o tych przywilejach, tym, jestem pewien, jaśniejszym się staje, że stanowią one zasadniczy element wiary katolickiej i są integralną częścią kultu Chrystusa. I będę kładł nacisk na ten właśnie punkt – kwestionowany przez ludzi spoza Kościoła, ale oczywisty dla jego dzieci – że mianowicie **przywileje zostały udzielone Maryi przez wzgląd na Jezusa** i że dlatego wychwalamy Ją i błogosławimy jako pierwszą spośród stworzeń, abyśmy mogli wyznać, że On jest naszym jedynym Stwórcą.

Kiedy Odwieczne Słowo postanowiło zstąpić na ziemię, ani Jego postanowienia, ani ich wykonanie nie miały w sobie nic połowicznego. Przyszedł, aby stać się człowiekiem takim jak my; aby przyjąć ludzkie ciało i duszę i uczynić je swoimi. Nie przyszedł w ciele pozornym czy jakiejś przypadkowej formie – tak jak aniołowie ukazują się ludziom. Ani nie umieścił jedynie jakiegoś człowieka w swym cieniu (jak to czyni ze swymi świętymi), aby można go było tylko nazywać Bogiem, lecz „stał się ciałem”. Przyjął człowieczeństwo i był równie prawdziwie i rzeczywiście człowiekiem, jak i Bogiem. Od tego momentu zatem był zarówno Bogiem, jak i człowiekiem lub, innymi słowy, był jedną Osobą w dwóch naturach, Boskiej i ludzkiej.

Tajemnica ta jest tak cudowna, tak trudna, że jedynie wiarą można prawdziwie ją przyjąć. Człowiek pozostający na poziomie czysto naturalnym może w tę prawdę uwierzyć tylko na chwilę; może mu się wydawać, że ją przyjmuje, chociaż nigdy tak naprawdę w nią nie wierzył. Kiedy tylko ją wyznał, zaraz zaczyna skrycie buntować się przeciw niej, omija ją i od niej odchodzi. Działo się tak od samego początku. Już za życia umiłowanego ucznia Chrystusa powstali tacy, którzy nauczali, że nasz Pan albo w ogóle nie miał ciała, albo że Jego ciało utworzono w niebie, albo że to nie On cierpiał, lecz ktoś inny w Jego miejsce; że posiadał przez jakiś czas ludzką postać, która się narodziła i cierpiała – wszedł w nią w momencie chrztu, a opuścił przed ukrzyżowaniem, lub znowu, że był tylko człowie-

kiem. Prawda o tym, że „na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” była zbyt trudna dla tych, którzy nie odrodzili się duchowo. (cdn)

CO WARTO WIEDZIEĆ? Parafialna grupa modlitewna - 2

„Wielu chrześcijan zgubiło wiarę, ponieważ się nie modli. Zapomnieliście, że modlitwą i postem możecie osiągnąć wszystko, możecie zatrzymać prawa natury i oddalić wojny. Jest wielu chrześcijan, którzy nie są już wierni, bo się nie modlą. Dlatego zaczynajcie modlić się”.

Po miesiącu przygotowaliśmy ze strony młodych ludzi, którzy chcieli stosować się do prośby Matki Bożej, dała im Ona poprzez Jelenę i Marjanę ten program: „Pragnę prowadzić tę grupę według zasad duchowych, by opierając się na tym doświadczeniu każda osoba i każda grupa na świecie mogła poświęcić się Bogu”.

Oto podstawy:

- Odrzućcie wszelkie pasje.
- Całkowicie oddajcie się Bogu.
- Wyzwólcie się raz na zawsze od wszelkiego lęku. Ludzie, którzy całkowicie zawierają się Bogu, nie mają już w swoich sercach miejsca na lęk. Trudności jakich doświadczacie będą na chwałę Boga lub dla waszego osobistego wzrostu.
- Kochajcie swych nieprzyjaciół. Nie przechowujcie urazów lub złorzeczeń w waszym sercu, ale jedynie błogosławieństwo, uśmiech i pogodę ducha. Módlcie się za waszych nieprzyjaciół przynajmniej pięć minut dziennie a z Serca Jezusa i z Mojego Serca otrzymacie boską miłość, dzięki której będziecie w stanie kochać waszych nieprzyjaciół.
- Pragnę, aby grupa pościła dwa razy w tygodniu. Możecie wybrać dni, w których będzie wam łatwiej: inne niż piątki, wtorki lub środy. Czasami poproszę o następny post dla potrzeb Kościoła.
- Pragnę, abyście się modlili przez co najmniej trzy godziny w ciągu dnia. Jesteście słabi, gdyż za mało się modlicie. Jeśli możecie módlcie się przez godzinę rano i przez godzinę wieczorem i w ciągu dnia. Uczestniczcie we Mszy św. i komunii św. każdego dnia. Szukajcie czasu na modlitwę i na Mszę św. Nie gaście w sobie ducha modlitwy, przynajmniej w czasie szkolnej przerwy bądźcie sami, by doznać kontaktu z Jezusem. Czyńcie to także w autobusie – modląc się sercem do Jezusa”.

PLAN MODLITWY

Matka Boża chciała nam pomóc modlić się z głębi naszych serc; powiedziała: „Kiedy po przepracowanym dniu, przychodzicie z pracy do domu rozproszeni i zaczynacie modlitwę w takim stanie, to nie robicie w niej żadnego postępu. Zostajecie tacy sami”.

Potem powiedziała do nas: „Rzeczywiście chcę wam pomóc i chcę dać wam mały plan modlitwy”. Zrozumieliśmy, że nie chce Ona żadnych formalności czy sztuczności. Odczuwaliśmy wielką potrzebę nauczenia się techniki modlitwy. Przedtem, gdy modliliśmy się w grupie widzieliśmy, jak różni są ludzie. Będąc razem, każdy z nas miał inną potrzebę. Ja potrzebowałam dziękować, on potrzebował prosić o wybaczenie... w ten sposób powstawało wiele nieporozumień. Stanowiło to trudność wspólnej modlitwy. Wydawało się nam, że modlitwy idą w różnych kierunkach, nie mają wspólnego celu.

Matka Boża powiedziała: „Chcę wam pomóc, gdyż musicie być zjednoczeni na modlitwie”. Gdy ktoś dziękuje, wszyscy dziękujemy, gdy ktoś o coś prosi wszyscy o to prosimy. Chce właśnie takiej jedności! Wcześniej pomagał nam o. Tomislav rozmawiając z nami o modlitwie. Na koniec Matka Boża powiedziała „Przed modlitwą znajdźcie czas; zawsze zbierzcie wasze myśli, odizolujcie się od tego co robiliście, co powiedzieliście, przez chwilę pozostaniecie w ciszy”.

PRZEBACZENIE

Pierwsza część modlitwy to prośba o przebaczenie; tak jak modlitwa o uwolnienie duszy, o oczyszczenie. Ponieważ w każdym z nas, każdego dnia, jest coś, czego powinniśmy się pozbyć, z czego wyzwolić się. Na przykład: z grzechu, z tego wszystkiego, co uważamy za odragę, może to nie być nawet grzech, ale może być czymś nieprzyjemnym czymś, co nas blokuje. Jeśli nie przedstawimy tego Bogu, cała nasza modlitwa uciska nas i jesteśmy zablokowani, po modlitwie jesteśmy tacy sami jak wcześniej.

Maryja powiedziała, że ten punkt jest tak ważny, że nie możemy go ominąć. Bo jeżeli dusza nie uwolni się przed Bogiem, jeśli się nie wypowiada w jakiś sposób, nie może przyjąć tego, o co prosi, ani tego, co Bóg chce jej ofiarować. Nie powinniśmy rozpamiętywać naszych grzechów. Musimy wierzyć, że Bóg nam je przebacza. Proście również innych ludzi o wybaczenie. Raz Matka Boża powiedziała: „Gdy modlicie się w domu, nie możecie

podbiec do jakiejś osoby i prosić ją o wybaczenie, to w sercu pokochajcie ją, spotkajcie ją w duszy. Modląc się za tę duszę, prosić także o przebaczenie dla siebie”.

Wiele razy jest to bardzo trudne dla nas i nie możemy zaakceptować siebie takimi jakimi jesteśmy, z tym co uczyniliśmy. Maryja powiedziała, by wówczas przedłużyć ten czas zastanowienia do chwili kiedy pocujemy, że uwolniliśmy się od tego. Nie możesz zacząć modlitwy, jeśli nie czujesz się rzeczywiście pojednanym z Bogiem, innymi ludźmi i z samym sobą. Trzeba modlić się w tej intencji samemu bądź w grupie. Oczywiście, gdy jest się w grupie nie można powiedzieć tych wszystkich rzeczy przed obecnymi. Musicie powiedzieć je wewnątrz siebie. Modlitwa o wybaczenie jest modlitwą o pomoc dla innych ludzi, którzy mają ten sam problem lub ten sam grzech. (cdn)

Wiadomości z ziemi błogosławionej



15 listopada Ivan przebywał w Libanie. Patriarcha Béchara Boutros Raë,

zwierzchnik libańskich maronitów (największej w Libanie wspólnoty chrześcijańskiej), przewodniczył w siedzibie patriarchalnej w Bkerke koło Bejrutu, spotkaniu modlitewnemu z udziałem Ivana. W czasie modlitwy różańcowej Ivan miał objawienie Matki Bożej, która modliła się nad Patriarchą, położyła rękę na jego głowie i błogosławiła go. Tego dnia w obecności Patriarchy Liban został uroczystie poświęcony Niepokalanemu Sercu Maryi!



24 listopada, Ojciec Święty Benedykt XVI, wyniósł go do godności kardynalskiej. Kardynał jako patriarcha Antiochii obrządku maronickiego zachowuje swoją stolicę tytularną w Antiochii.

20. Międzynarodowe Spotkanie Osób Prowadzących Medziugorskie Centra Pokoju oraz Grupy Modlitewne, Pielgrzymkowe i Charytatywne związane z Medziugorjem odbędzie się w Medziugorju w dniach od 3 do 7 marca 2013 roku.

Tradycyjnie w Medziugorju od poniedziałku 3 grudnia trwały przygotowania

do uroczystości Bożego Narodzenia. O godz. 6.00 odprowadzane były Roraty, dzięki którym parafianie przygotowywali się do narodzin Jezusa. Nowenna odprowadzana na Górze Objawień o godz. 14 była od 15 do 23 grudnia. Wspólnota Cenacolo przed kościołem parafialnym św. Jakuba przygotowała żywą szopkę.

Nowość, już w poniedziałek 10 grudnia w Medziugorju spadł pierwszy śnieg.

Oreędzie dla Mirjany z 2.12.2012 r.

„Drogie dzieci, z matczyną miłością i matczyną cierpliwością ponownie proszę was, abyście naśladowali w życiu mojego Syna, abyście rozpowszechniali Jego pokój i Jego miłość, abyście, jako moi apostołowie całym sercem przyjęli Bożą prawdę i modlili się do Ducha Świętego, by was prowadził. Dopiero wtedy będziecie mogli wiernie służyć mojemu Synowi, a swoim życiem pokażecie innym Jego miłość. Przez miłość Mojego Syna i moją, ja jako matka staram się sprowadzić wszystkie zagubione dzieci w moje matczyne ramiona by wskazać im drogę wiary. Dzieci moje, pomóżcie mi w tej macierzyńskiej walce i módlcie się ze mną, aby grzesznicy uświadomili sobie swoje grzechy i szczerze za nie żałowali. Módlcie się również za tych, których mój Syn wybrał i poświęcił w Swoje Imię. Dziękuję wam”.

Posłani przez Boga

Nie potrafię rozważać słów tego orędzia inaczej jak w perspektywie rozpoczynającego się Adwentu. Maryja wypowiedziała do nas te słowa, właśnie w Pierwszą niedzielę Adwentu. Adwent oznacza przyjście, bezustanne przychodzenie Boga do Swojego stworzenia. Nikt tak nie potrafi oczekiwać na Pana tak, jak Maryja wyczekująca narodzin Syna. Jakie uczucia Jej towarzyszyły w tym trudnym i dziwnym, po ludzku, dla Niej położeniu w jakim postawił Ją Stwórca?

Oczekiwała narodzin Syna z uwielbieniem i zachwytem w sercu, jak *wielkie rzeczy* uczynił Jej Wszechmocny. I z wiarą, w której ufność była jednoznaczna z pewnością, że Bóg Wszechmogący pokaże Jej, jak rozwiązuje sytuacje „nie do rozwiązania”.

Tak, Maryja najlepiej nas uczy, własnym przykładem, jak należy przyjmować przychodzącego bezustannie Boga, jak należy poddać się Jego inicjatywie tego przychodzenia, aby wydać owoc. I w tej atmosferze z tą świadomością **Kto** do nas przemawia, będąc czytać i rozważać słowa tego orędzia.

Słowa powitania naszej ukochanej Mamy dają mi zupełnie nowe rozumienie Jej Macierzyństwa w kontekście przeżywanego przez Nią oczekiwania na „przyjście” Boga. Wymiar Jej miłości i cierpliwości stają się dla mnie jeszcze bogatsze. Maryja ponownie prosi nas abyśmy naśladowali w naszym ziemskim życiu Jej Syna. Żeby to było możliwe, musimy Go poznać czytając Pismo Święte i przez cały czas z Nim przebywać. Jak z żywą Osobą, którą jest. Żywe Słowo pozostaje w naszym sercu, abyśmy wydali owoc. Tym owocem jest naśladowanie Jezusa. Bycie jak On. A co to znaczy być jak Jezus? To znaczy emanować całym sobą pokojem Jezusa i Jego miłością.

Maryja już nie zachęca nas, abyśmy stali się apostołami. Ona już nas traktuje jak apostołów! I jako apostołowie, czyli Ci, którzy są posłani przez Boga, aby spełniać Jego wolę, powinniśmy bezustannie, ciągle na nowo chłonąć sercem, czyli miejscem naszego wewnętrznego życia, Bożą prawdę. Nasze życie to ciągle trwający Adwent. Oczekiwanie i przyjmowanie wychodzącego z inicjatywą Boga. Jak spójny jest teraz ten czas jaki przeżywa Kościół z tym, do czego bezustannie z cierpliwą miłością, zachęca nas nasza Matka.

Do tego ciąglego przyjmowania Boga, może uzdolnić nas tylko pomoc Ducha Świętego. Chyba nikt z nas nie ma wątpliwości, że Maryja w momencie Zwiastowania musiała być tak absolutnie prowadzona przez Ducha Świętego, że zgodziła się na coś zupełnie niepojętego i... niebezpiecznego, z ludzkiego punktu widzenia.

Ona to wie najlepiej, że należy, przez cały czas, pozostawać w czynnym, wewnętrznym kontakcie z Duchem Świętym, żeby być w stanie iść drogami jakimi pragnie prowadzić nas Stwórca.

To zupełnie jasne, że poprzestawanie na kochaniu naszą ludzką „miłością” i rozpowszechnianiu pokoju według naszego pomysłu, zawsze się źle kończy. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Dlatego Maryja pokazuje nam drogę trwałych przemian naszego wnętrza, które nie bazuje na emocjach, ale na przemienianym nas Żywym Słowie.

Zawsze zachwyca mnie, że Maryja popiera swoje matczyne słowa, własnym świadectwem. Mówi, że to właśnie przez **Jego Miłość** i Jej, nie zniechęca się naszą gnuśnością, grzesznością i niewdzięcznością. Cały czas stara się z tą samą czułą, matczyną Miłością, sprowadzić wszystkie zagubione dzieci w Jej MATCZYNE

ramiona. A wszystko po to, żeby wskazać nam drogę wiary. Tak, w tym roku wiary brzmią te słowa jeszcze głębiej. To wiara Maryi pozwoliła Jej przyjąć Jezusa, wraz ze wszystkimi wydarzeniami jakie ta decyzja ze sobą niosła. Stała się żywym Tabernakulum. Dla nas. Ułomnych ludzkich istot, które zostały Jej dane przez Jezusa w najboleśniejszej dla Niej chwili. Przyjęła, te raniące Jej Niewinnego Syna dzieci i mocą Miłości Jezusa i Swojej jest w stanie z tą samą gorliwością pełnić wolę Ojca. Maryja TEJ zdolności właśnie, chce dla nas. Takiej mocy wiary i wierności.

Maryja zaprasza nas do pomocy w walce... dla Boga. Nie dlatego, że jest za słaba! Chodzi tu o nas. Abyśmy uczyli się relacji, jakie panują w Królestwie Bożym. Abyśmy mogli stać się pełnoprawnymi obywatelami tego Królestwa. Maryja chce nas uczyć, jak każda mama swoje dzieci, przez **wspólną** pracę, wspólną modlitwę, wspólne uczenie się tej relacji właściwej postawy, córki i syna Króla. Miłosierna Matka nigdy nie zapomina o grzesznikach, czyli nas wszystkich. Tych, którzy swoimi wyborami katują Jej Święte Dziecko i przesywają tym Jej Niepokalane Serce. Mimo tego, Ona jeszcze bardziej wstawia się za nimi. Walczy o nas dla Boga. Mimo łez. I właśnie tego nas chce nauczyć. Tej cierpliwiej i walecznej troski o nich i o nas samych, którzy jesteśmy również grzeszni.

Powinniśmy modlić się, dla siebie i innych grzeszników, o wielką Łaskę stawania w Prawdzie, która demaskuje zakamufłowane zło w nas samych, o łaskę nazwania tych grzechów i o wielką łaskę żałowania ze to zło. Jakie to ważne, jaką ma wielką moc oczyszczania i uzdrawiania ta prawdziwa skrucha. Wystarczy, żebyśmy przypomnieli sobie ostatnie chwile na ziemi „Dobrego Łotra”, św. Dyzmy, który zdał sobie sprawę Kim jest Ten, który obok niego umiera i błagał o wybaczenie.

Maryjo, nasza Miłosierna Matko! Będziemy modlić się za kapłanów, pracowników Boga. Za tych, którzy swoim życiem obrazują nam wszystkim, swój stan wiary, nadziei i miłości. Których ojcowskich serc, prawdziwych pasterzy, tak bardzo potrzebujemy. Do kogo pójdziemy jeśli nie do Tych, którzy nauczają nas o Bogu? Niech to namaszczenie przez Jezusa, poświęcenie Ich w Jego Imię wyda owoce. Na chwałę Boga. Niech się tak stanie. Amen.

Bogumiła

Błogosławieństwo Boże. Na święto Rosh Hachana, żydowski Nowy Rok, naród żydowski ma pewną piękną tradycję:

wzajemnie ofiarowują sobie symboliczny owoc, granat, wielokrotnie występujący w Pieśni nad Pieśniami i mówią: „Niech Bóg da ci w tym roku tyle błogosławieństw, ile jest nasion w tym granacie!”

Dlatego na początku Nowego Roku 2013 chcę każdemu z was życzyć to samo! Przede wszystkim pozostajmy w ścisłej jedności z Benedyktem XVI, który walczył o Kościół i liczy na nasze modlitwy!

Ważne jest, żeby zachować w pamięci, że każde prawdziwe błogosławieństwo pochodzi od Boga, a nie zależy od losu czy przypadku. Los w rzeczywistości nie istnieje, ponieważ Bóg jest Panem wszystkich rzeczy i nie wystawia niczego na hazard. Los jest wymysłem człowieka i gdy ktoś mi mówi „powodzenia!”, odpowiadam: „Niech cię Bóg błogosławi!”. Jak nasiona granatu nie pozostawiają między sobą żadnej wolnej przestrzeni, lecz są wspaniale ułożone, w taki sam sposób Bóg nie pozwala, żeby umknęła Mu jakakolwiek pusta przestrzeń.

Medziugorje jest miejscem wielkich błogosławieństw, tego nie trzeba udowadniać. Lecz żyjąc orędziami Maryi każdy z nas może stać się błogosławieństwem dla innych i czynić ze swej pracy, ze swego domu, ze swego życia, rzekę błogosławieństw.

Kapłani są tymi, którzy udzielają największych błogosławieństw, jak mówi Gospa: „Gdy was kapłan błogosławi, drogę dzieci, to błogosławi was mój Syn. Błogosławieństwo kapłana jest większe niż moje. Gdyby księża wiedzieli, co dają, gdy błogosławią, błogosławiłiby dzień i noc!”. W tym miesiącu styczniu w Medziugorju franciszkanie chodzą po domach, żeby je błogosławić wraz z mieszkającymi w nich rodzinami. Obyśmy mogli odnaleźć te bogate tradycje we wszystkich parafiach świata!

Pewien nasz przyjaciel z Kerali, ojciec rodziny będącej bardzo blisko Boga, opowiedział mi, jak pewnego dnia, gdy był na Mszy św., nagle musiał wyjść z powodu ważnej podróży. Ponieważ Msza św. trwała dłużej niż przewidziano, kusiło go, żeby wyjść przed końcem. Ale powiedział sobie: „Nie, nie chcę opuścić końcowego błogosławieństwa!” i pozostał, aby je przyjąć. Później, gdy jechał do innego miasta, przeżył bardzo tragiczny wypadek, w którym uczestniczyło wiele samochodów wokół niego. To była hekatomba. Ale jego to całkiem oszczędziło, bez jednego zadrapania, czego nie mógł sobie wytłumaczyć. Usłyszał wtedy głos: „Skoro zostałeś na moje błogosławieństwo, uratowałeś swe życie!”.

s. Emmanuela Maillard

Dotknięci dłonią Maryi

Sprzedaję złoto i zyskuję skarb

Często mi się zdarza przyjeżdżać do Medziugorja. Kiedy raz spróbuje się smaku prawdziwego życia, nie można zrobić nic innego niż tam powrócić! Za każdym razem, podczas wędrówek po górach i innych miejscach pobłogosławionych obecnością Maryi, znajduję na swojej drodze nową *perłę*. W głębi mojego istnienia odnajduję prawdziwe oblicze Boga, który mnie kocha, uczy i obdarowuje swoimi łaskami.

„**Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi**, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje się włamują i kradną; gromadźcie sobie skarby w niebie...” (Mt 6,19-20) – mówi Nauczyciel. To skierowane do każdego człowieka wezwanie, by uwolnił swoje serce od przywiązania do dóbr materialnych i w ten sposób zrobił miejsce dla dóbr niebieskich. Dla mnie powyższe zaproszenie ma wymiar jeszcze bardziej konkretny: gdy z różnych przyczyn mój mąż znalazł się w trudnej sytuacji ekonomicznej, nie chciałam wykorzystywać wspólnych pieniędzy na moje wyjazdy do Medziugorja.

Od czasu do czasu sięgam do mojej kasetki z biżuterią i za sprzedane klejnoty (otrzymywane w ciągu wielu lat), opłacam koszty pielgrzymki: „Dlatego się modliłem i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota...” (Mdr 7, 7-9).

Po raz kolejny Pismo Święte pochwała postawę, która już wcześniej była dla mnie źródłem radości i stanowiła ważną część każdego wyjazdu do Medziugorja. Czuję prawie konieczność pilnego pozbywania się ozdób przyczyniających się do mojej próżności, by otrzymać skarby niewykonane ludzką ręką. Sprzedaję zatem złoto i za każdym razem wyjeżdżam coraz lżejsza i coraz bardziej gotowa do przyjęcia wszystkiego, co Maryja dla mnie przygotowała.

Muszę przyznać, że kiedy rozglądam się dookoła kościoła – miejsca, które w najbardziej doskonały sposób powinno wyrażać sakralność Medziugorja – i dostrzegam dziesiątki sklepików z wystawami wypełnionymi złotem, wystawionym

w celu przyciągnięcia pielgrzymów i zachęcenia ich do dokonania „ważnych” zakupów, powtarzam: „Panie, jak bardzo nędzni jesteśmy... jak często wykorzystujemy Twoją łaskę do zaspokojenia naszych drobnych interesów! Pomóż mi, Panie, abym nie osądzała innych, lecz dawała przykład wszystkim, którzy nie rozpoznali wartości prawdziwego bogactwa i nie przyjęli daru Twojej Matki!”.

Tosca Fabriani

Pojemne naczynia w Bożych rękach

Kiedy zaglądamy na dno naszego serca, bardzo często uderza nas przede wszystkim cechująca nas małość i liczne ograniczenia. Patrząc przez ich pryzmat, możemy dostrzec jacy jesteśmy naprawdę i jak bardzo potrzebujemy podtrzymywania nas przez Miłość, która jest w stanie przełamać każdy opór.

Moje życie, niczym piękny dar, aż do tej chwili toczyło się w szczęśliwym związku z rodziną, wśród prawdziwych przyjaciół, w niektórych wspólnotach parafialnych. Nigdy nie doskwierały mi specjalnie żadne trudności charakterystyczne dla ludzkiej duszy. Razem zawsze szukaliśmy właściwej drogi, składając przed Panem wszystkie nasze wątpliwości, słabości, nieuniknione upadki i chwile pełne radości.

Mimo wszystko towarzyszył mi czasem wewnętrzny niepokój. Przypominał niewielką szczelinę, której nigdy nie da się całkowicie zatkać ludzkimi siłami. Czulem się często jak pragnące rozkwitnąć, spragnione deszczu pole. Wiele razy wyciągałem ręce w poszukiwaniu odpowiedzi...

Pełen nadziei czekałem i Pan, w sobie znanym czasie, **otworzył przede mną nową drogę** i wprowadził mnie na nią. W ciągu swego życia otrzymałam wiele darów, na które nie zasługiwałam. Wśród nich znalazła się radość z wielu znaczących spotkań. Dzięki nim mogłem doświadczyć, że nasze życie złożone jest właśnie z takich spotkań, odkrywających przed nami Miłość, jaką Przedwieczny obdarza swoje stworzenie.

Żywe doświadczenie Medziugorja, obecność Maryi i Jej Syna, Miłość Trójcy Świętej, których doświadczyłem także za pośrednictwem konsekrowanych członków jednej ze Wspólnot, dokonały wyłomu w murze mojego oporu i moich wahań. Przekonałem się na własne oczy, że Pan jest żywy, mieszka w człowieku i podejmuje konkretne działania w naszym życiu.

Jego Miłość zachęca nas do przemiany, rozwija się w nas i sprawia, że mały płomyczek zmienia się w ogromny ogień, wystarczy jedynie zaufać. Musimy przekomponować nasze życie, lecz same nasze wysiłki okazują się niewystarczające. Nawet jeśli mamy dobre intencje, sami sobie nie poradzimy. Pan przychodzi do nas, pojemnych naczyń, by niczym glinę ukształtować nas w swoich rękach. Odnowieni możemy podążać dalej, a w naszych duszach nie ma już miejsca dla strachu.

Często poszukujemy zmian, które nadałyby więcej sensu naszej rzeczywistości. Tak naprawdę szukamy Pana, gdyż to On pragnie naszego dobra i nas przemienia. My musimy jedynie podnieść wzrok na Niebo i prosić Boga Ojca, by nasze życie mogło stać się święte i błogosławione.

Dzięki temu uda się nam dostrzec w innych ludziach osoby, które mamy spotkać i pokochać, a właśnie tego potrzebuje każda istota. Sam Bóg, bez względu na to, czy Go o to prosimy czy nie, znajduje dla nas czas i pochyla się nad naszą kruchością i wątpliwościami, przed którymi stajemy, spoglądając na rozciągającą się przed nami drogę. Święty Paweł mówi, że: „gdy nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach...”.

Nic w moim życiu nie zostało jeszcze dokonane, lecz z zachwytem odkrywam, że Pan zapragnął wypełnić mi serce pokojem, wlać pokój w duszę każdego z nas. Każda chwila stanowi Łaskę, którą można ofiarować innym, a każde spotkanie jest nowym darem do dzielenia się z bliźnimi.

Także Maryja spogląda na nas troskliwymi oczami matki i hojnie obdarza nas miłością, prowadząc do swojego Syna. Na przestrzeni ostatnich lat wiele osób kłękało i modliło się również za mnie, za moją rodzinę, moje dzieci, drogich mi przyjaciół, potwierdzając w ten sposób, że Jezus Chrystus jest obecny w relacjach między nami.

Wszystko stanowi dar i dziękuję Panu także za tych, którzy „otwierali” przede mną i „dzielili się” Jego Słowem. Patrząc na towarzyszy moich podróży, bardzo często widziałam, że Słowo Boże żyło i realizowało się w ich osobach. Pociągnięci ich przykładem, każdego dnia powinniśmy ponawiać nasze „tak”, a dzięki temu staniemy się świadkami i głosicielami Jego Miłości, która całkowicie wypełni nasze życie.

Lidio Piardi

Pobratymstwo

Otworzyć się

Droga rodzinie modlitewna! Stoimy w obliczu mocnych słów i zdecydowanego wezwania Królowej Pokoju. To orędzie przypomina nam o świętym czasie Adwentu i Roku Wiary ogłoszonym przez Ojca Świętego. To orędzie stawia nas wobec czasu łaski jakim jest obecność Dziewicy i Matki pośród nas. Jeśli wierzymy, to powyższe motywy powinny inspirować nas do modlitwy. Powinny zachwycać nas wielkie dzieła, które Bóg czyni, a nasza modlitwa powinna stać się pełna zawierzenia, bardziej czysta, pozbawiona pychy i egoizmu. Albowiem na nic zda się znajomość orędzi i wiara w orędzia, jeśli ich nie praktykujemy w życiu. Jeśli wiemy, że modlitwa przemienia świat, nawraca ludzkie serca, chroni i uświęca nas samych i nasze rodziny, a nie modlimy się wspólnie, to jaka z tego korzyść?

Pomyślmy tylko ile czasu przeznaczamy na robienie przedsięwziętych zakupów. Jeżeli jednak nie znajdujemy czasu na modlitwę w rodzinie i zaniedbujemy udział w roratach, na pewno nie jesteśmy na prawdziwej drodze prowadzącej do Świąt Bożego Narodzenia. Królowa Pokoju i w tym przypadku mówi bardzo konkretnie, wzywa do odnowienia modlitwy i spowiedzi świętej. W tym orędziu daje się zauważyć mocne wzajemne powiązania między orędziem, modlitwą, spowiedzią świętą oraz wezwaniem Królowej Pokoju, abyśmy Jej orędzia przyjęli sercem. Zatem musimy wyzwolić serce przez modlitwę i oczyścić je w sakramencie pojednania.

Czym są bowiem Świąta Bożego Narodzenia, które tak bardzo lubimy, jeśli nie mamy czystego serca, a nasza rodzina nie jest właściwie przygotowana do świętowania. Grzech zadomowił się w nas poprzez plugawą mowę, pełną przekleństw. Grzech wszedł do naszych nawet najbardziej ubogich domów poprzez współczesne środki przekazu i zatrąwa swoim śmiernym jadłem serca młodzieży promując niemoralne treści i pogańskie obyczaje w różnego rodzaju serialach. Rezultaty tej demoralizacji i złych zachowań już są widoczne w naszych szkołach, na weselach i na wielu innych uroczystościach. W tych zjawiskach wyraźnie widać jak łatwo otwieramy się na grzech. Grzech wchodzi w nasze serca na różne i niezliczone

sposoby. Jest tylko jedna droga, aby się z niego uwolnić, tą drogą jest **sakrament szczerzej i pełnej skruchy spowiedzi**.

A jak otworzyć się na nawrócenie i drogę świętości? Drogę nawrócenia wskazał nam sam Pan Jezus i Jego święci poprzez przykład ich codziennego życia. Nawrócenie zaczyna się przede wszystkim od podjęcia decyzji o wkroczeniu na drogę nawrócenia, a potem na konsekwentnym kroczeniu tą drogą. Królowa Pokoju obiecuje nam swoją pomoc i ochronę na tej drodze. To jest czas nawrócenia, czyli czas, aby wycofać się z wszelkich błędów i grzechów. Przez post i modlitwę, przez sakramenty i Słowo Boże mamy wyzwolić się ze starego człowieka, mamy porzucić zło tak jakbyśmy zrzucali z siebie brudne i potargane łachmany. Musimy wreszcie uwierzyć, że nasze nawrócenie jest potrzebne i możliwe, a każdy z nas jest wezwany do świętości. Ukazuje to misterium Wcielenia i Bożego Narodzenia. Bóg przyszedł do nas poprzez narodzenie się w Betlejem ofiarując wszystkim ludziom pokój i zbawienie. Ofiarował i wskazał nową drogę prowadzącą do Boga.

Matka Jezusa zna dobrze drogę nawrócenia i świętości. Jezus na tej drodze wspierał swoją Matkę Słowem, obsypując Ją swoimi darami i łaskami. W tym orędziu pobrzmiwa echo betlejemskich wydarzeń: trzeba się zatem zwrócić do Boga i Jemu poświęcić swój czas, tak jak to uczynili Pasterze i Mędrcy ze Wschodu. Na tej drodze Gwiazdą Przewodnią jest Dziewica Maryja, która wskazuje na Jezusa. Oświeca nasze kroki i przygotowuje nas na spotkanie z Jezusem, który po to przyszedł na świat, aby nikt nie zginął.

To są dni łaski, kiedy mamy otwierać się na innych, na tych którzy się zagubili i nie są ukierunkowani na Boga. Ojciec Święty również wzywa nas do zaangażowania się w apostolat na rzecz innych. W liście skierowanym do wiernych w Roku Wiary Papież proponuje, aby otworzyć bramy wiary i umożliwić wszystkim patrzeć przez te bramy, tak aby każdy mógł dojść do wiary. Łatwo zauważyć harmonijne współbrzmienie pomiędzy orędziami Maryi i nauczaniem Ojca Świętego z Jego programem dla całego Kościoła.

Zgodnie z zapowiedziami Komisji badającej fenomen duchowy Medziugorja, wkrótce należy się spodziewać słowa Papieża i jego nauczania w odniesieniu do Królowej Pokoju i Jej obecności w Medziugorju i w Kościele. Jeżeli nasze serca nie płoną z miłości do Boga i Matki

Bożej, do Kościoła i do grzeszników, to znaczy, że nie zrozumieliśmy Maryi, ani Jej orędzi. Zatem z wielką żarliwością dokonajmy odnowy swojego powołania i bądźmy świadomi misji, które się podjęliśmy: żyjmy zgodnie z orędziami i czynmy wszystko, by inni też się o nich dowiedzieli. Tak więc niech ten Adwent będzie dla nas również czasem wyczekiwania na słowo Kościoła w sprawie Medziugorja. Niech ten fakt zachęci nas do bardziej gorliwej modlitwy i do nawrócenia, do życia w świętości w wymiarze indywidualnym, rodzinnym i społecznym.

W Adwencie modlimy się w następujących intencjach: – **za Kościół**, aby w całym świecie włączył się w przygotowania na przyjście Pana. Za wszystkich chrześcijan o ich duchowe przebudzenie i ożywienie wiary i miłości do Jezusa narodzonego w Betlejem. Za wszystkich ludzi, aby rozpoznali, że Bramy Wiary są w Kościele; – **o obfitość łask Bożych**, aby ożyły ludzkie serca i sakramentalne życie w Kościele, a szczególnie spowiedź święta. O odnowienie i nawrócenie wszystkich rodzin zranionych niewiarą i egoizmem; – **za parafię w Medziugorju i ruch medziugorski** w całym świecie, aby stał się prawdziwym Betlejem dla Jezusa i Jego Matki. Za pielgrzymów, aby w Medziugorju nauczyli się szukać Jezusa i by odnaleźli Go w Kościele.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Serwis Rodzinny

Nie można żyć bez modlitwy

O. Marinko Šakota w Polsce. Konferencja cz. 1 – Wieliczka 23.09.12 r.



Zmieniaj siebie a nie innych

Ciesz się, że będziemy mogli dalej być razem. Już powiedziałem, że Matka Boża uczy nas, w jaki sposób stać się silną osobą. Wszystkie wyzwania, z którymi dziś się spotykamy nie są głównym problemem ale stają się problemem dlatego, że my jesteśmy słabi. **Nie problemy są mocne tylko my jesteśmy słabi.** Powiedzieliśmy, że wiara nie karmi się wiedzą tylko modlitwą, dlatego, że **wiara nie jest wiedzą tylko mocą**, mocą w nas. Jeśli

masz mocną wiarę, mocną nadzieję i mocną miłość to jesteś silny, to ty zwyciężasz. Teraz mogę sprawdzić jaka jest moja wiara, jakie jest moje zawierzenie Bogu, jaka jest moja nadzieja, czy ja jestem osobą nadziei, optymizmu? Jaka jest moja miłość, zwycięża czy nie? Matka Boża uczy nas jak się modlić. Modlitwa jest pokarmem, ona nas umacnia.

Zapytajmy się w związku z tym, co się z nami dzieje? Modłę się ale nie widzę szczególnej zmiany? Spróbujemy przyrzeć się błędom jakie popełniamy na modlitwie. Nie każda modlitwa jest prawidłowa. Pan Jezus zwraca na to uwagę. Mówi, przypomina nam – przypomnij sobie, jeśli modlisz się, nie módl się przed ludźmi – to pierwszy błąd. Drugi błąd przypomina nam sytuacja faryzeusza w świątyni. Przypomnijcie sobie, faryzeusza i celnika. Jezus powiedział, że faryzeusz modlił się niedobrze.

O. Slavko zwrócił nam uwagę na pewien rodzaj modlitwy. Mówił o modlitwie bezbożnej albowiem istnieje bezbożna modlitwa. Przedstawcie sobie, że jest coś takiego, czyli modlitwa ale bezbożna, bez Boga. Jak to jest możliwe? Ja modłę się ale w tej modlitwie nie poszukuję Boga tylko czegoś od Boga, czyli mówię Boże daj mi zdrowie, daj mi to, daj mi tamto, jakbyśmy prowadzili rozmowy handlowe, nie szukam Boga tylko czegoś od Boga. Taka modlitwa nie może przynieść dobrych owoców.

Na czym polegał błąd faryzeusza w świątyni? Faryzeusz nie widzi siebie, widzi innych. Boże dziękuję Ci, że nie jestem taki jak inni, czyli ja jestem dobry, inni nie są. My, którzy jesteśmy w kościele uważamy się za dobrych, inni nie są i to jest ten błąd. Faryzeusz myśli w ten sposób, ja jestem dobry, ja nie muszę zmieniać się, niech inni się zmieniają, niech zmieni się moja żona, ale nie ja. Niech zmieni się mój mąż, ale nie ja. Niech zmieni się sąsiad, ale nie ja i to są błędy. Wspominam tylko kilka takich błędów i powinniśmy rozpoznawać takie błędy.

Matka Boża uczy nas, mówi nam o bardzo ważnej zasadzie a polega ona na tym: zmieniaj siebie a nie innych. Gdy ty zmieniasz się – wszystko wokół ciebie zmienia się. Proszę zapamiętajcie to bardzo dobrze, zmieniaj siebie, a nie innych. Gdy ja zmieniam się wszystko zmienia się. **Modlitwa to nie informacja dla Boga tylko transformacja mnie samego** i to powinno zdarzać się podczas modlitwy. To jest droga do przemiany świata i to jest droga do pokoju, to jest droga do szczęścia. Gdy ja się zmieniam to wszystko zmienia się, a tymczasem co my często robimy?

Chcemy, żeby wszystko wokół nas zmieniło się i mówimy: gdy zmienią się okoliczności, w których żyję wtedy wszystko będzie dobrze. Gdy będę miał ta-aaaki dom, lepsze auto. Gdy stanę się osobą sławną, wtedy będę miał pokój i będę szczęśliwy. Gdy moja żona zmieni się, wtedy poczuję się szczęśliwy, gdy mój mąż zmieni się, to dopiero poczuję się szczęśliwy. Kiedy wyzwolę się z mojego problemu, z tej osoby, to na pewno wtedy będzie dobrze, kiedy zmienię miejsce, w którym żyję to na pewno będzie dobrze. Wiele takich elementów życia możemy rozpoznać.

Co powinniśmy zmienić? Oczywiście, jeśli coś możesz zmienić, to zrób to, ale nie na tym polega istota sprawy. Istota sprawy polega na tym, że kiedy ja zmienię się, wszystko się zmieni, a w rezultacie nic się nie zmieniło, wszystko pozostało takie same, ale ja nie pozostałem taki sam i to jest cud bracia i siostry, to jest cud prawdziwy. I to jest droga, którą wskazuje Matka Boża.

Pragnę dać świadectwo w jaki sposób to pojąłem. Kiedy przyjechałem do Medziugorja przed dwoma laty chciałem zmieniać przede wszystkim współbraci, z którymi przyszło mi żyć. Natychmiast zobaczyłem słabości u tego i tamtego. Widziałem natychmiast setki ich słabości i chciałem to zmienić i złościłem się na nich. Dochodziło do konfliktów między nami, ale nic się nie zmieniało. Wtedy zacząłem uczyć się, zacząłem iść drogą Matki Bożej, zacząłem prosić o miłość.

Matka Boża uczy, módl się o miłość do tej osoby, która cię zraniła, do tej osoby, której nie lubisz. Módl się tak długo, dopóki nie zobaczysz dobrych cech w tej osobie. Na początku nie mogłem tego pojąć, ale postanowiłem modlić się w taki sposób. Modliłem się i walczyłem ze sobą. To nie jest takie proste, ale postanowiłem konsekwentnie iść tą drogą. Nagle, w pewnym momencie zacząłem widzieć zmiany.

Nikt z tych moich współbraci się nie zmienił, ale ja z pewnością zmieniłem się. Zacząłem ich akceptować, dostrzegać w nich dobre cechy. Przypominam sobie, jaką walkę toczyłem, tylko dlatego, że narzucały mi się z jakąś siłą, argumenty przeciw konkretnej osobie. Tymczasem myśl jak olśnienie – nie! On jest przecież dobry, to jest dobra osoba, co prawda ma swoje słabości, ale to jest dobry człowiek, ma dobre cechy, nie dam go, to jest mój brat i pragnę go obdarzyć miłością. W ten sposób zacząłem odczuwać wyzwolenie. On został taki sam, ale ja nie byłem taki sam. W moich oczach, tak w moich oczach wy-

gląda już inaczej, ponieważ zacząłem dostrzegać pozytywne cechy jego charakteru.

Przed laty bardzo przeszkadzał mi hałas podczas Festiwalu Młodych w Medziugorju. Kolejne noce nie mogłem spać. Młodzi śpiewali, rozmawiali do rana. Teraz nic mi nie przeszkadza, i to jest piękne. Wszystko dzieje się tak samo, ale ja nie jestem taki sam, ja zacząłem zmieniać się.

Drodzy przyjaciele, tak to wygląda ze wszystkimi innymi sprawami. Gdy ludzie pytają o prawdę, gdy weźmiemy pod uwagę chorobę, gdy coś zaakceptujesz, gdy coś przygarniesz do siebie, rośnie w tobie miłość i mimo, że wszystko zostaje takie samo, ty zmieniasz się i nie dostrzegasz już tego. **To jest droga prowadząca do pokoju.** To jest droga ku szczęściu. Przedtem byłem niezadowolony, dostrzegałem braki, widziałem co inni mają i byłem niezadowolony. Gdy zacząłem dziękować Matce Bożej, a Matka Boża uczy nas wciąż: „Dziękujcie, ciągle dziękujcie”. Kiedy dziękujesz, wtedy odkrywasz to, co jest istotą, a czego często nie dostrzegasz. (cdn) P.S.

To jest droga prowadząca do pokoju – takiego wyrażenia użył o. Marinko w swojej konferencji. Dla zgłębienia i poznania tej **Drogi do Pokoju** polecamy zapoznanie się z lekturą w Kąciku Wydawniczym.

ECHO Echa

Czytelnicy piszą

Myriam Dupont z La Verziere (Francja): „Wasze czasopismo, które dostaję od przyjaciółki, jest wspaniałe! Przynosi pociechę w samotności i w licznych trudnościach, jakie każdego dnia stawia przed nami życie. Maryja cały czas jest z Wami, i z nami wszystkimi w modlitwie, w całkowitym zaufaniu, w wsłuchiwanie się w inspiracje Ducha Świętego. Z nadzieją i wdzięcznością przesyłam Wam zapewnienie o mojej przyjaźni”.

Carla Bucciarelli z Włoch: „Dziękuję za Waszą pracę. Ściągnięte z Internetu Echo pomaga mi pozostawać w Medziugorju... Zawsze gdy je czytam moje serce napelnia się radością i powracam na właściwą drogę! Z powodu skromnych możliwości wysyłam Wam tylko niewielką ofiarę, ale proszę nigdy nas nie zostawcie. Dziękuję”.

Paula Kuemper z Terrace (Kanada): „Kiedy za pośrednictwem poczty regularnie otrzymuję *Echo Maryi*, zawsze jestem

bardzo szczęśliwa. Czytam je całe w mgnieniu oka, bo bardzo interesują mnie wszystkie wydarzenia w Medziugorju. Dziękuję i przesyłam niewielkie wsparcie w Waszej dalszej drodze”.

Modlitwy

O mój Boże, spełnij we mnie

Twoje zamiary i udziel mi łaski, abym nie przeszkadzał Ci moim zachowaniem.

Mój Jezu chcę tego, czego Ty chcesz.

Chcę tak jak Ty chcesz, ponieważ właśnie

Ty tego chcesz.

Chcę tak jak Ty chcesz i tyle ile chcesz.

Podczas posiłku:

O mój Jezu nakarm moją duszę tak jak teraz karmię moje ciało.

Podczas mycia się:

O mój Jezu oczyść moją duszę tak jak ja czyszcze moje ciało.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 34 – 4

11 listopada 1986 – święto św. Marcina

Ale czy parafie odpowiedziały w jakikolwiek sposób na apel włoskich biskupów, którzy ogłosili niedzielę 26 października dniem modlitwy, a następujący po niej poniedziałek dniem postu? Brak zainteresowania modlitwą jest niestety znacznie bardziej widoczny u katolików, niż u przedstawicieli innych religii i takie zjawisko powinno nas bardzo martwić. Troska zaś musi stać się punktem wyjścia do podjęcia decyzji o przemianie u mężczyzn i kobiet modlitwy, tak jak pragnie tego Matka Boża. Musimy stać się przykładem dla naszych braci.

Z tego powodu Maryja zachęca nas do zakładania wszędzie grup modlitewnych, działających na wzór grupy z Medziugorja. Często sama je prowadzi, budząc życie i stwarzając okazje do powrotów do Pana Boga. Wszystkie te grupy stanowią płomienie jednego ognia, są kroplami, które wspólnie tworzą jeden strumień łaski, wyróżniający się na tle całego morza nieprawości. Także papież na stronach swojej

ostatniej encykliki o Duchu Świętym dostrzega w grupach modlitewnych prawdziwe wieczniki, w których Kościół ma swoje źródło.

Bardzo często członkowie grup, poza zwykłą modlitwą, „spotykają się ze sobą, by modlić się i przebywać razem z Panem oraz dla siebie nawzajem”. Prości ludzie potrafią cieszyć się życiem i chwalić Pana Boga jak małeńkie dzieci, podczas gdy zdarza się, że kapłani pozostają niemi w niemych wspólnotach, nawet jeśli wypowiadają słowa licznych modlitw. Jaki wspaniały przykład i powiew świeżości wnoszą do Kościoła osoby świeckie! Nie starajmy się ich zwalczać jako lepszych od nas, lecz w pokorze przyłączmy się do nich. Pomagajmy im, oddając do ich dyspozycji nasze umiejętności. Uda się nam przekroczyć furtkę otwartą przez łaskę, tylko jeśli nie będziemy się przepychać i wywyższać ponad innych, w innym przypadku możemy zostać przed nią całkiem sami.

Odrodzenie dusz nie zależy oczywiście od schematów ani dokumentów, które same nie mają w sobie siły sprawczej. Jest dziełem Ducha Świętego, wiejącego tam, gdzie chce, a przede wszystkim tam, gdzie mieszka *Jego Ukochana* (Montfort). Nie dziwny się zatem, gdy w odpowiedzi na zaproszenie, ludzie spieszą jak „gołębie do okien swego gołębnika”, niczym łanie, „pragnące wody ze strumienia”. Szukają chleba tam, gdzie można go znaleźć. Tym chlebem jest nowe życie, które wytryska z nawróconych dusz, by stać się źródłem nawrócenia dla innych. Z życia rodzi się nowe życie. Litera zabija, Duch obdarza życiem.

„Ale czy młodzi ludzie z Medziugorja dają się prowadzić kapłanom, czy też czują, że w większym stopniu niż kapłani, prowadzi ich Matka Boża?”. Odpowiada o. Tomislav: „Maryja radzi widzącym: Zaufajcie waszym kapłanom. Wciąż nie rozumiemy jak niezwykle ważną rolę oni pełnią. Często się zdarza, że kapłani przychodzą po rady do widzjących, tak jakby to oni mieli być przewodnikami dla kapłanów. W rzeczywistości powinno być na odwrót. Widzący poznali pewne sprawy i przekazują je dalej innym, nie są jednak powołani do duchowego kierownictwa i rozwiązywania ludzkich problemów. Jak wszyscy pozostali mają wędrować naprzód pod przewodnictwem kapłanów, których nikt nie może zastąpić. Gdyby kapłani, Kościół, cała hierarchia umieli dobrze prowadzić innych, objawienia nie byłyby więcej potrzebne!”.

Dziewczyna o imieniu Germana została całkowicie wyzwolona z mocy, które miały ją w swoim posiadaniu. Dwudziestolatka została porzucona przez wszystkich, ze względu na wrzaski i przemoc, którą stosowała: by ją przytrzymać konieczne były przynajmniej dwie osoby. Egzorcyzmy odprowadzane przez ostatnie dwa i pół roku nie przyniosły żadnych rezultatów. W ostatnim czasie do swojej wspólnoty przyjęła ją siostra Elwira i dziewczyna została przyprowadzona do kościoła w Medziugorju. Po kilku spotkaniach z miejscowymi ojcami, którym towarzyszyła modlitwa zgromadzonych, Germana powróciła do swojego ciała i teraz jest w pełni zdrowa.

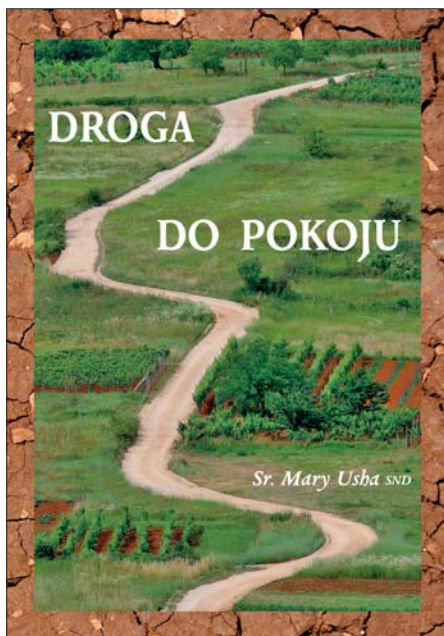
Po angielskiej BBC, również telewizja szwajcarska nakręciła program o Medziugorju. W październikowe niedziele przyjechało tu tak samo wielu ludzi jak na 25 czerwca! Proboszcz o. Pervan wyjechał do Ameryki z konferencjami, o. Slavko spędził dwadzieścia dni w Wielkiej Brytanii. Zainteresowanie całego świata robi się coraz większe.

Tysiące przyjaciół gotowych na modlitewne spotkanie na placu św. Piotra, które miało się odbyć 8 grudnia, zostało poproszonych o złożenie sporej ofiary. Ze względu na osobę papieża, spotkanie zostało na razie odwołane. Tego dnia bowiem, Ojciec Święty nie tylko będzie przewodniczył Eucharystii w Watykanie, ale także uczestniczy w tradycyjnym hołdzie Niepokalanej na Placu Hiszpańskim, a później odprawi Mszę świętą w bazylice Matki Bożej Większej. Władze Watykańskie poprosiły, by przełożyć spotkanie i umożliwić Papieżowi nieco więcej wypoczynku. Nie moglibyśmy przecież świętować pod papieskimi oknami bez Jego udziału. Musimy podporządkować się tej prośbie, wystosowanej przez wysokie władze kościelne, także dlatego, aby Maryja stała po naszej stronie.

Uwagze czytelników polecamy ciekawy i praktyczny przewodnik dla pielgrzymów: „Vademecum pielgrzyma w Medziugorju”... Warto zaopatrzyć się również w najpiękniejsze z wydawnictw ilustrowanych: „Medziugorje” wydawnictwa Piemme. W sprawie orędzi prosimy o kontakt z naszym sekretariatem, który działa bardzo sprawnie. Dziękujemy panu Pietro Squassabia. Zapoznać się z nowym orędziem można dzwoniąc pod numer 049 37 631 w piątki i soboty z wyłączeniem godzin posiłków.

Don Angelo

Kącik wydawniczy



s. Mary Usha

DROGA DO POKOJU

– Łk 1: 79

Światu łaknącemu harmonii, spragnionemu wewnętrznej wolności i radości Jezus oferuje Swoją pokój i uzdrowienie

W związku z użytym przez o. Marinko w czasie swojej konferencji wyrażeniem: **To jest droga prowadząca do pokoju** – pragniemy przypomnieć i polecić Drogim Czytelnikom jedno z lepszych opracowań rekolekcji na temat odnalezienia pokoju.

Drogi Czytelniku!

Rozpoczynamy w tej książce naszą podróż po szlaku osobistej wiary. Należy poddać Bogu nasz własny brak wiary i poprosić Go całym sercem, by wypełnił nas wiarą. Musimy również porzucić każdą fałszywą praktykę religijną, jeżeli taka miała miejsce w naszym życiu, np. zabobony lub przesady, które zraniły nasze relacje z Bogiem, które pokazują, że nasza wiara osłępla. Osoby z osłabioną, ślepą wiarą często poszukując prawdy ograniczają ją do dzieciennego, religijnego zaciekawienia. Ten typ niedojrzałej, chorej wiary, nieustannie przynagla do użycia wszelkiego rodzaju sposobów, by uzyskać wgląd w próżną wiedzę. Pragnie

uzyskać władzę i kontrolę nad przyszłością, aby „*grać Boga*”.

W naszym poszukiwaniu głębokiego pokoju musimy sobie zdać sprawę z tego, jak mocno sami jesteśmy zranieni w naszym wnętrzu i jak zraniony jest świat, który nas otacza. By odnaleźć powody braku własnego pokoju, musimy rozważyć nie tylko oczywiste przyczyny tego braku, jak np. szalone tempo życia, kult przemocy, który codziennie oglądamy w mediach, itd, ale musimy również wejrzeć we wszystkie okoliczności naszych narodzin. W tym miejscu zwracamy się do dobrze znanego fragmentu z Biblii wyrosłej w tradycji żydowskiej i chrześcijańskiej, w której możemy odkryć przyczynę nie jednego z naszych osobistych problemów. Zadajemy więc, szczegółowe pytania, które pomogą nam odkryć przyczynę problemów. Nie zadawała nas jedynie patrzenie na wiele aspektów naszych problemów. Prosimy Pana, by pokazał nam początki tych ran, ich przyczyny, tak byśmy mogli być uzdrowieni ze wszystkich trudności.

Ta książka przeznaczona jest dla **tych wszystkich**, którzy nie mogą przyjechać na rekolekcje o uzdrowieniu: osoby ubogie, starsze, niedołążne, przykute do łóżka, niepełnosprawne. Gdziekolwiek się znajdujesz, spróbuj znaleźć spokojne miejsce, by spędzić trochę czasu z Bogiem. Gdy będziesz czytał te strony wypełnione prawdziwymi życiowymi doświadczeniami Pan będzie z tobą i będzie cię prowadził. Sam Jezus pomoże ci spojrzeć na nowo na twoje myślenie, twoje wartości, i całe twoje życie w sposób, który umożliwi ci lepsze przyjęcie Jego darów pokoju i komunii.

S. Mary Usha

Książka ta jest opracowaniem rekolekcji o przebaczeniu i uzdrowieniu, które prowadzi s. Mary Usha. Razem z książką rozprowadzane są płytki MP3 z rekolekcji, które były w Polsce. Książka i płytka treścią nie pokrywają się całkowicie ze sobą ale się uzupełniają.

Od Redakcji

Doroczne objawienie dla Jakowa Čolo zaczęło się o 15.30 i trwało 11min. Matka Boża objawiła się trzymając Dzieciątka Jezus na rękach i przekazała następujące orędzie, które podajemy na str 1.

25 stycznia, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa.

3 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. w **intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz** (w 16 rocznicę śmierci) i **jej męża Mariana, don Angelo Mutti** (w 13 rocznicę śmierci), **Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Garula, Krysi Gabor** i wszystkich pozostałych zmarłych przyjaciół Echa. Serdecznie zapraszamy.

ZIEMIA ŚWIĘTA

• **Rekolekcje Wielkanocne Ziemia Święta 22.03-01.04.13 r.**

Informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe nowe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas Bank Polska SA. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150. – serdeczne Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

Zapraszamy na naszą nową:
www.krolowa-pokoju.com.pl

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek, s. Justyna
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 12.900 egz.